Rok II. Warszawa, 26 stycznia 1906 r. №. 2 (20).

RUCH

DWUTYGODNIK,

poświęcony sprawom wychowania fizycznego i wogóle normalnego rozwoju ciała.

PRO DOMO SUA.

Już kilkakrotnie w tem miejscu żaliliśmy się naszym Czytelnikom na dziwną obojętność ogółu względem istnienia pisma naszego, którego powstanie, sądząc z wielu objawów w stosunkach wychowawczych u nas, zdawało się odpowiadać jednej w najpilniejszych potrzeb.

Pismo powstało i drugi już rok istnieje jedynie dzięki wysiłkom tych, co wierzą, że ma tylko niepowodzenie chwilowe, spowodowane nastrojem chwili obecnej, który przejść musi; że znajdzie potem przyjęcie powszechne w społeczeństwie, zwłaszcza, gdy zdoła się przez ten czas wyrobić i do potrzeb ogólnych przystosować...

Niekiedy przychodzą chwile zwątpienia, ażali odpowiadamy temu, cośmy przedsięwzięli? czy wypełniamy zadania podjęte? — Odczuwamy wtedy braki i innym za ujawnienie ich wdzięczni jesteśmy, ale porównywając się z pismami podobnemi gdzieindziej, widzimy, że się rumienić nie potrzebujemy, zwłaszcza, że istniejące w „Ruchu" braki są związane jedynie ze stanem materyalnym wydawnictwa.

Wzmiankowany już parokrotnie, a w nr. 2 „Ruchu" ogłoszony kwestyonaryusz nasz w sprawie wychowania fizycznego, dowiódł, że nawet przełożeni szkół polskich obojętnie patrzą na sprawy normalnego rozwoju cielesnego młodzieży. Na 150 przeszło egzemplarzy, przesłanych im przez redakcyę, nieznaczna część tylko raczyła odpowiedzi swe nadesłać.

Pomimo istnienia wielu poważnych organów, poświęconych: medycynie, hygienie i wychowaniu — *żaden* z nich dotąd nie zdobył się na wzmiankę o „Ruchu", nie mówiąc już o dłuższej ocenie. Niedawno jedno z pism poważnych, charakteryzując w artykule obszernym pisma wychowawcze zeszłoroczne, *ani słówkiem* nie wspomniało o istnieniu „Ruchu", choć wdzięczni bylibyśmy nawet za krytykę ujemną, bo mogłaby nas przecie czego nauczyć, a więc pismu wyjść na pożytek...

Oceny poważnej doczekaliśmy się wprawdzie, ale w pismach galicyjskich, które są widocznie poważniej i bezstronniej usposobione do ocenienia zjawisk bieżących. Napełnia nas to otuchą i pewną nadzieją, że u nas tego się doczekamy.

Wśród obojętności ogólnej, z jaką pismo nasze walczyć musi, wielkiego też znaczenia nabiera fakt, że galicyjska **Rada szkolna krajowa okólnikiem za nr. 51362 z d. 23 listopada 1896 r. zaleciła trzymanie „Ruchu" naszego zarządom szkół galicyjskich wszelkich kategoryi.**

Ceniąc wysoko szczególnie moralne znaczenie tego rozporządzenia najwyższej w warunkach dzisiejszych władzy szkolnej, tuszymy, że starania nasze i nadal utrzymać nam pozwolą pismo na wysokości odpowiedniej, czyniąc je placówką użyteczną i niezbędną dla wszystkich pracujących w dziedzinie wychowania fizycznego.

A nasi przełożeni szkół polskich? Do dnia 1 stycznia wśród przedpłatników „Ruchu" figurowali przełożeni szkół warszawskich i prowincyonalnych w liczbie... *dziewięciu!* Pozostali czekają może, aż im „Ruch" polecony zostanie jakim okólnikiem.....

Redakcya „Ruchu".

O narciarstwie słów kilka.

Do zaniedbanych zupełnie sportów należy u nas narciarstwo. Nawet nazwy dla niego ustalonej nie posiadamy. W Galicyi częściej nosi właśnie powyższe miano, w Królestwie zaś używany jest nic nie mówiący, dla języka zaś naszego dziwaczny wyraz szwedzki „s k i" (czyt. *szy).* I sport za jakiś dziwaczny jest u nas uważany, aczkolwiek w Skandynawii szczególniejszem cieszy się uznaniem, nosi zaś miano: „s p o r t u n a d s p o r t a m i". (Idrottens idrott).

Narty używane były na dalekiej północy od czasów niepamiętnych, jako dzielny środek zmiany miejsca pobytu. Spotykamy o nich wzmianki w starych *sagach* skandynawskich: narty uważane były w owych czasach za środek najlepszego ruchu i używane przez wielu znakomitych bohaterów. W czasach historycznych zanika zupełnie wieść o nartach, choć niewątpliwie były w powszechnem użyciu, skoro wzmianki się o nich zjawiają potem w czasie wojen XVI i XVII w. Za czasów Karola XII (w. XVIII) tworzone były w Norwegii oddziały wojskowe narciarskie, mające własne urządzenia i szkoły; jeszcze w r. 1808 istniały dwa takie bataliony, odznaczając się w bitwie pod T r a n g e n. W tym samym czasie w bitwie pod R a v o l a x odznaczyły się też oddziały narciarskie finladzkie. Obecnie narty używane są stale w wojsku skandynawskiem, zaniechano wszakże tworzenia oddziałów osobnych. W zeszłem stuleciu zaprowadzono narty i w innych armiach, mianowicie w krajach o długiej i śnieżnej zimie oraz nierównym terenie.

Najpowszechniejsze użycie jako środek zmiany miejsca pobytu znajdują narty wśród lapończyków, stanowiąc jeden z najważniejszych warunków, umożliwiających życie tego ludu wśród niezmierzonych śniegów północy. Nader wielkie usługi oddają też narty we wszystkich miejscach górzystych Skandynawii z wyjątkiem wybrzeży morskich; używane są dzisiaj także w Rosyi północnej tudzież w Alpach i Karpatach.

Po miastach narty są zbyteczne, a jednak tutaj właśnie powstała myśl stworzenia narciarstwa jako sportu. Już w połowie z. w. norwegowie używali nart w tym celu, a w r. 1861 włączono je do programu założonego wówczas C e n t r a l f o r e n i n g e n t i l U d b r e d e l s e a f L e g e m s ö v e l s e r o g V a a b e n b r u g (Związek główny rozpowszechniania ćwiczeń fizycznych i ćwiczeń bronią). W 18 lat później

szczególniejszy interes wzbudziły narty pod wpływem rozegranych podówczas zapasów w pobliżu Chrystyanii (w Huseby), wywołując powstanie osobnego stowarzyszenia p. n. Kristiania Skiklub. W kilka lat potem powstał Forening til Ski-Idraettens Fremme. (Związek dla popierania sportu nartowego), który urządza corocznie wyścigi i zapasy nartowe w Huseby oraz w innych miejscach kraju, rozbudzając tem coraz większe zamiłowanie do tego zdrowego sportu. Wyścigi odbywają się na przestrzeni od 20 do kilkudziesięciu kilometrów którą to przestrzeń ścigający się narciarze przebywają w ciągu paru, kilku godzin najwyżej, przeciętnie dziesięć kilometrów na godzinę. Przed ćwierćwieczem sport nartowy rozpowszechniać się zaczął w Szwecyi, szczególnie za staraniem prof. Nordenskjölda. Obecnie w obu krajach oraz w sąsiedniej Finlandyi istnieje mnóstwo związków i stowarzyszeń, które z powodzeniem uprawiają narciarstwo.

Oprócz wyścigów na szczególną uwagę zasługuje *skok na nartach.* Oczywiście mowa tu o *skoku wgłąb.* Skok na nartach jest rzeczywiście jednym z najtrudniejszych wytworów sportowych. Dla zwiększenia efektu skok ten dokonywa się w miejscu odpowiednio przygotowanem. Stanowi je powierzchnia spadzista, opatrzona rodzajem wielkiej odskoczni śnieżnej na której dokonywa się i rozpęd. Dr. Paulke opisuje teren taki w Holmenkullen (Norwegia) w sposób następujący: „Całkowita długość wynosi 170 m. (105 m. od punktu rozpędu aż do końca odskoczni i 65 m. poniżej odskoczni). Różnica wysokości odpowiednich stanowi 48,5 m., przestrzeń zaś pozioma 153 m. Największy spadek jest poniżej odskoczni i wynosi 24,5°, najmniejszy zaś, przed odskocznią, 18°. Odskocznia wystaje nad pozostałym terenem małą ścianą poziomą. Największy skok na nartach osiągnięty został dotąd przez członka *Modum Skiklub*, Niels Gjeestvange, który 9 marca 1902 r. przeskoczył przestrzeń 41 m. W tym samym roku niejaki Stensund, dokonał *na jednej narcie* skoku na przestrzeni 16,5 m....

W charakterze sportu narciarstwo przedostało się przed laty kilkunastu i do Francyi, od r. zaś 1900 zainteresowało władze wojskowe, które poczęły rozpowszechniać narty w wojsku. Istnieją dzisiaj już liczne stowarzyszenia dla popierania tego sportu, że wymienię Club des sports alpins w Chamonix, oraz Gap-Ski-Club.

W Galicyi od lat kilku rozbudzone rozstało zamiłowanie do nart we Lwowie. Narciarstwo czyni tam olbrzymie postępy, do czego przyczynia się szczególnie obecna zima śnieżna. „Park Kilińskiego w niedzielę — donoszą nam — daje widok zachwycający dla zwolennika ruchu. Powstało nawet w tych dniach Karpackie towarzystwo narciarzy we Lwowie i zainaugurowało swe czynności wycieczką na Czarnohorę".

A u nas w Królestwie? Wszak góry Świętokrzyskie, okolice Suwałk i Lublina nadają się dobrze do rozwoju narciarstwa, o ile zaś śnieg dopisze, nie zbrakłoby terenu i w innych okolicach. Należałoby zapoznać się tylko z techniką jazdy na nartach, a i z samemi nartami, które w razie rozpowszechnienia staną się przyrządem niewątpliwie tanim i dla każdego przystępnym.

Same narty bywają nader rozmaite i zależne od warunków miejscowych, wszystkie atoli typy schodzą się w jednem, że składają się z długich wąskich desek, przytwierdzonych do obuwia. W typach ulepszonych deski są w jednym lub w obu końcach zagięte ku górze. Przednia część zakończona bywa ostro. Długość narty waha się pomiędzy 2 a

3 m., szerokość zaś jest różna, wynosząc w miejscu zagięcia końca przedniego 10 cm., w końcu tylnym 8 cm. i w pośrodku 7 cm. Podobnież różną jest grubość: w pośrodku $3^1/_4$ cm., zmniejszając się stopniowo ku końcom aż do $1^1/_3$. W kierunku szerokości przeprowadzone są dziury do przetykania pasków, któremi się narta przymocowuje do nogi. Narta powinna być lekka lecz mocna; wyrabia się z drzewa najczęściej brzozowego, choć używa się także dąb, klon, sosna lub osina; za najgorszy uważany jest świerk. Drzewo powinno być bez sęków. W samej Norwegii wyrabia się corocznie dla celów sportowych kilkanaście tysięcy par nart. Koszt pary wynosi w Skandynawii od 5 do 12 koron (korona=55 kop.)

Nieodłącznym nart dodatkiem jest długi kij; w narciarstwie sportowem długość jego dosięga zwykle 2 m.

W miarę rozwoju narciarstwa powstało też wyłączne ubranie, do potrzeb tego sportu przystosowane, szczególnie zaś buciki, pończochy oraz podeszwy w koziej sierci.

Z powyższego zrozumiemy, dlaczego narciarstwo znalazło łatwe rozpowszechnienie w Galicyi, jako sport, nie wymagający nadzwyczajnych środków technicznych i pieniężnych. Miejmy nadzieję, iż u nas nastąpi to samo oby jak najrychlej...

Warto zapamiętać słowa Nansena o narciarzu: „Widok narciarza zręcznego, wykonywującego skok w powietrzu, jest jednym z najpiękniejszych, jakie postrzegać możemy. Widząc go, jak swobodnie i bez obawy niby strzała stacza się ze zbocza góry, to znów kilka kroków zbiera się do skoku, w którym rzuca się w powietrze, niby mewa, by osadzić się o 25 do 30 metrów dalej i zniknąć w mgle śnieżnej — niepodobna nie zadrżeć uczuciem radości i wzruszenia!..” Dodać trzeba, że Nansen używał nart podczas wyprawy swej i dużo im zawdzięczał.

Wł. R. K.

K. O. Palmgren (Sztokholm).

ZNACZENIE SLOJDU I ROBÓT RĘCZNYCH W WYCHOWANIU.

(Dalszy ciąg).

Modele slojdu muszą posiadać porządek metodyczny i uwzględniać tę pierwszorzędną zasadę pedagogiczną: *od prostego i łatwego do bardziej złożonego i trudniejszego.* Racyonalna nauka rysunków, zaczyna zawsze od linii prostych, potem przechodzi do krzywych. To samo stosować należy w racyonalnej metodycznej nauce slojdu, o ile urzeczywistnić chcemy zasadę, żeby całkowita praca była dziełem ucznia, bez wyręczania się nauczycielem lub szablonem. Należy więc unikać długo modeli o liniach krzywych, jeżeli chcemy być w zgodzie z wymaganiami racyonalnej pedagogiki.

Zauważono także, że nauka slojdu, wymagająca wykonywania mnóstwa drobiazgów bez pracy celowej, nie wypełnia swego zadania, którem jest bezwarunkowo wprowadzenie pracy ręcznej do domu. Smu-

tna to prawda lecz słuszna, że slojd szkolny, którego wynikiem i owocem nie będzie przemysł domowy, nie ma wielkiego a właściwie żadnego znaczenia. Jeżeli nauka slojdu ma polegać na tem, że dziecko przez jakiś czas, po parę godzin tygodniowo, pracuje w szkole, a pozatem nie umie i nie chce go przystosowywać, to możemy ją bez żadnej straty ze szkoły usunąć.

Niektórzy zwolennicy slojdu dowodzą, że celem slojdu szkolnego jest wyrobienie „ogólnej zręczności ręki”. Określenie to jest nieścisłe i banalne, bez żadnego znaczenia. Dziecko nie rozumie abstrakcyjnych określeń, ale jeśli mu powiemy, że celem nauki będzie zrobienie krzesła, stołu, przy którym będzie mogło pracować, to nas zrozumie i cel nauki pojmie. A dziecko powinno znać i jasno widzieć cel, do którego zdąża. Taki slojd, co za cel stawia sobie ogólną zręczność ręki, pozbawia dzieci zainteresowania się pracą, przez co zatraca się całe jego znaczenie życiowe. Staje się slojd taki trudnym, nawet wprost niemożliwym do skontrolowania, ale jest wygodnym dla niedołężnego nauczyciela, który wobec braku celu określonego, może niczego nie nauczyć. Jakżeby szła nauka książkowa, gdyby nie miała wskazanego celu, do którego dążyć powinni zarówno dzieci, jak i nauczyciel; większość braków w istniejącym systemie nauczania pochodzi z niedokładnego uświadomienia sobie jego celu. Jeżeli przy robotach dziewcząt stawiamy cel określony, t. j. umiejętność przygotowania jakichś części ubrania; to i dla chłopców nie należy brać w slojdzie celu, nic niemówiącego i nieznaczącego.

Słyszymy często twierdzenie, że podobnie jak każdy przedmiot szkolny i slojd kształci jedynie ogólnie, bynajmniej nie mając na celu przygotowania do jakiegoś rzemiosła. Tutaj jednak nie widzę powodu, ażeby obawiać się o zbytek wprawy i umiejętności praktycznej u dzieci w rzemiośle, podobnie jak nie obawiamy się o zbytnią ich sprawność w rysunkach i muzyce. Jeśli uczeń, nie zaniedbując nauki innych przedmiotów, dochodzi w rysunkach do wielkiej niejako fachowej wprawy, nic w tem niema złego. To samo stosuje się i do nauki slojdu.

Jeżeli ktoś uważa, że naukę inaczej należy prowadzić, kiedy celem jej ma być uzdolnienie fachowe, nie zaś tylko usprawnienie ogólne, to zapytam, czy uczeń w szkole ogólnokształcącej inaczej zaczyna naukę rysunków, niż w szkole fachowej? Sądzę, że nie. Podobnież i w muzyce; tak samo zaczyna np. naukę gry na skrzypcach ten, co uczy się wyłącznie dla przyjemności, jak i ten, co się chce grze tej specyalnie poświęcić. W drugim tylko razie potrzebuje więcej czasu na wprawę, początek zaś nauki jest jednakowy. Zresztą w szkołach ogólnie kształcących nie można przejść wiele więcej ponad same początki takiego jak slojd przedmiotu; do wykształcenia fachowego daleka tu droga.....

Sądzę, że do szkoły nadaje się nietylko slojd drzewny, lecz i inne jego odmiany, jak np. metalowy. Nie należy też w początku unikać używania takich narzędzi, jak nóż i siekiera, chociaż stolarze miejscy prawie ich nie używają. Różnica między stolarstwem miejskiem a przemysłem domowym wiejskim wiąże się z kwestyą pieniężną. Na wsi można wiele rzeczy wykonać taniej choć również dokładnie, to też przemysł domowy rozwija się dzielnie i stolarstwo miejskie nie może z nim współzawodniczyć i oczywiście nie używa takich narzędzi jak nóż i siekiera, które nadają się przedewszystkiem do pracy prostej lub drobiazgowej.

Zachodzi teraz pytanie, kto ma uczyć slojdu w szkole ogólnokształcącej? Uważam, że tu również, jak do muzyki i rysunków, należy brać fachowo wykształcone osoby. Nie znaczy to, że nauczycielem slojdu może

być pierwszy lepszy rzemieślnik: powinien on znać swój przedmiot i umieć go nauczać. Jeśli jednak nie będzie sam praktycznie wykwalifikowany, niewiele będzie warta jego nauka. Pogląd, jakoby fachowiec prowadził naukę jednostronnie, i że tylko nauczyciel wychowawca, może uczyć slojdu, rozpowszechniło się wskutek warunków, w jakich ta nauka odbywa się w szkole ludowej. Tam nauczyciel musi obejmować całokształt nauki, a więc i przedmioty praktyczne, jak śpiew, rysunki i t. d. O ile w szkole wiejskiej ma być slojd prowadzony, w większości wypadków musi go uczyć ten sam nauczyciel. W takim razie nie można od niego wymagać wielkich kwalifikacyi, lecz wobec doniosłości nauki slojdu, lepiej niech przez niego będzie prowadzoną, niż gdyby miała być wcale zaniechaną. W szkolach średnich stawiamy już większe wymagania od nauczyciela; tam uczeń podczas swego pobytu w szkole powinien więcej się nauczyć, niż niefachowy nauczyciel mógłby mu wskazać; nadto wskazówki te nie będą tak dokładne. Najlepsi nauczyciele slojdu, których znałem, zajmowali się jednocześnie rzemiosłem. Można było z satysfakcyą patrzeć, z jaką pewnością i dokładnością wskazywali uczniom, jak mieli się posługiwać narzędziami, w jakim porządku ich używać i jakie następstwa wywołać może niestosowanie się do danych przepisów. Widziałem też, o ile lepiej idzie robota, gdy dawane są wskazówki dokładne. Fachowo wykształcony nauczyciel nie potrzebuje zadawalać się wskazówkami lub omawianiami, lecz może w każdej chwili praktycznie robotę pokazać. Dalej sądzę, że to, co jest naprawdę praktycznem, jest też pedagogicznem, a niepraktyczne jest niepedagogicznem, naopak zaś prowadzona praca nie może być pedagogiczną. Nikt lepiej od fachowca nie wie, jaki sposób jest najpraktyczniejszy, jaki najprędzej do celu prowadzi; nikt zatem nie może z równą pewnością wskazać drogi, którą cel właściwy osiągniemy. Wymagając, aby nauczyciel slojdu był fachowcem, nie żądam, żeby pracował w warsztacie, lecz aby naprawdę znał daną pracę i umiał się posługiwać różnemi narzędziami. O tem możnaby dużo powiedzieć. Chcę tylko zwrócić uwagę, że mam na myśli nie tylko najprostsze narzędzia, ale wogóle te, które z największym pożytkiem mogłyby być stosowane. Nie należy np. używać noża przy robocie, którą daleko lepiej można wykonać za pomocą innych prostych i tanich narzędzi.

Słyszę niekiedy, że niektóre modele slojdu *są niedość piękne, albo mało przystowane do danej miejscowości lub różnych klas społecznych i t. p. Często też potępiane jest żądanie zwolenników slojdu, ażeby uznano go za przedmiot obowiązkowy.* Uwagi te są w związku z temi popularnemi kursami, co to mają w ciągu *sześciu tygodni* przygotować nauczycieli slojdu, Oczywista, że w tak krótkim czasie niemożna, choćby się było nauczycielem, *nabyć na tyle wprawy i zręczności, ażeby prowadzić zajęcia w szkole*, gdzie slojd jest obowiązkowym, t. j. gdzie dzieci pracują parę lat z rzędu. Nie mogę pojąć, jak przez sześć tygodni możnaby obznajmić się ze stolarstwem i z tokarstwem, nauczyć się posiłkować różnorodnemi narzędziami, umieć je składać, naprawiać, ostrzyć i t. d. Chybabyśmy nie zgodzili się na to, żeby ktoś *po sześciu tygodniach nauki pragnął sam nauczać* haftu, szycia, znaczenia, kroju i t. p.

W istniejącej dotąd dowolności slojdu, widzę wielki błąd, który kiedyś może podkopać i zabije cenny nasz slojd szkolny.

Jestto nam przecie wrodzone, że nie oddajemy się chętnie poważniejszym zatrudnieniom, które nie są dla nas koniecznemi. A wobec tego byłoby bardzo niebezpiecznem, ażeby tak ważny środek wychowawczy

uważać za dowolny, zanim pożyteczność jego zostanie tak ogólnie uświadomiona, że go będą wszyscy uważali za nieunikniony i konieczny w wychowaniu racyonalnem, jak to np. jest z arytmetyką, której potrzebę wszyscy rozumieją i uczonoby się jej nawet wówczas, gdyby była nieobowiązkową.

Ciekawą jest rzeczą, do jakiej sprzeczności dochodzą ci, którzy z jednej strony sławią doniosły wpływ slojdu na młodzież, wpływ, jakiego żaden inny przedmiot wyrzeć nie może, z drugiej zaś strony pozostawiają dziatwie prawo korzystania lub usuwania się od tego zbawiennego wychowawczego środka. Wydaje mi się, że jeśli ktoś się interesuje slojdem i jest przekonany o jego znaczeniu w wychowaniu młodzieży, jeśli to zainteresowanie nie jest tylko czczą paplaniną—to chyba ci zwolennicy slojdu powinni pragnąć, aby slojd był obowiązkowo wprowadzony nietylko do wszystkich szkół, lecz dla wszystkich dzieci, ażeby żadne z nich nie było pozbawione tego dobroczynnego wpływu. Dziwna rzecz, że nie tak myślą ci zwolennicy slojdu. Oni mówią głośno i bezustannie z jego pożytku, ale obawiają się uczynić go obowiązkowym. Domagają się, aby ten najpożyteczniejszy przedmiot szkolny był pozostawiony uznaniu i rozsądkowi młodzieży. Dowodzi to tylko wielkiej nieznajomości młodzieży naszej.

Mamy aż nadto takich dowolnych przedmiotów w naszych szkołach. Mała liczba chłopców, którzy z nich korzystają, powinna być ostrzegającym przykładem, aby ich więcej nie wprowadzać. Pozwolę sobie przytoczyć trochę danych cyfrowych, które niestety nie są wyjątkiem i wskazują, z jakim zapałem młodzież oddaje się naukom nieobowiązującym. W państwowej szkole normalnej dla dziewcząt w Sztokholmie roboty ręczne są w niektórych klasach dowolne. Otóż w klasie czwartej, w której dowolność się zaczyna, z pośród 32 uczennic korzysta z lekcyi robót 25; w kl. piątej z 30 korzysta 20; w szóstej z 26 tylko 17; w siódmej z 17 tylko 3, a w ósmej z 19 uczennic na lekcye robót nie chodzi żadna. A przecie robotami ręcznemi dziewcząt interesuje się większość rodziców, o wiele więcej dbają o nie, aniżeli o slojd chłopców. Przytoczę drugi przykład: w szkole realnej w Göteborgu w nauce rysunków biorą udział wszyscy chłopcy w liczbie 475, gdyż jest obowiązkową; w tamecznej zaś szkole filologicznej, gdzie rysunki są nieobowiązkowe, w klasie siódmej na 26 uczni rysuje 2, w ostatniej zaś na 18 nikt nie rysuje. *(D. n.)*

Ze szwedzkiego przełożyła J. Gebethnerówna.

Zjazd i wystawa we Lwowie.

W nr. 17 „Ruchu" pisaliśmy o wybraniu lipca tegorocznego na odbycie **Dziesiątego zjazdu lekarzy i przyrodników we Lwowie**. Zjazd ten słusznie wzbudza ogólne zainteresowanie na wszystkich ziemiach polskich. Przeżywamy chwile szczególnie ważne dla bytu naszego narodowego i rozwoju kultury własnej i teraz właśnie zdarza się sposobność pokazania oczom całego ogółu, co się w dzielnicach poszczególnych czyni, a zarazem poważnego stwierdzenia jedności w myślach i dążnościach naszych. Będzie to ważnym przyczynkiem do sprawy rozpowszechnienia dobrych idei i pomysłów.

Zjazd obecny zgromadzi bez wątpienia tych wszystkich, komu drogim jest rozwój u nas nauk odnośnych i wcielanie ich w życie. Oprócz referatów i tematów urzędowych zgłaszane będą liczne referaty i odczyty luźne przyczyniając się do urozmaicenia i ożywienia obrad.

Chcąc wedle możności przyczynić się do spopularyzowania zjazdu, przynajmniej w kołach naszych czytelników, stale będziemy podawali w „Ruchu" wiadomości o czynionych do zjazdu przygotowaniach, potem o jego przebiegu, a następnie postaramy się o zamieszczanie w piśmie naszem cenniejszych referatów z naszej dziedziny.

* * *

1. Od sekcyi Wychowania fizycznego X zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie otrzymujemy odezwę następującą:

Sekcya wychowania fizycznego X. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie (22 — 25 lipca 1907 r.) podaje do wiadomości następujący tymczasowy program obrad:

I. Posiedzenie wspólne z sekcyą hygieniczną:

A. Referaty: 1. Stan obecny hygieny szkolnej w Polsce. (Trzej sprawozdawcy, po jednym z każdej dzielnicy).
2. Nauka jedno-i dwurazowa.
3. Przerwy szkolne i ich znaczenie zdrowotne.
4. Szkoła wobec kwestyi płciowej.

B. Odczyty zgłoszone.

II. Posiedzenie osobne (w razie większego napływu materyału, dwa posiedzenia).

A. Referaty: 5. Postępy na polu wychowania fizycznego w Polsce od ostatniego Zjazdu (1908 r.) (Sprawozdawcy jak pod 1).
6. Praca ręczna jako czynnik wychowania fizycznego.
a) Pogląd ogólny.
b) Systemy slojdu.
c) Praca w polu młodzieży szkolnej.
} dla każdej części osobny sprawozdawca.

B. Odczyty zgłoszone.

Komitet gospodarczy poczynił starania, aby referaty dostały się w ręce najbardziej powołane. Pozatem zaprasza wszystkich rodaków, zajmujących się danym działem, do uczestnictwa w pracach sekcyi i do zgłaszania odczytów na tematy dowolne z zakresu hygieny szkolnej i wychowania fizycznego.

Gospodarz sekcyi: *Dr. Eug. Piasecki.*
(Lwów, 3 Maja, 2).

* * *

2. Wystawa przyrodniczo-lekarska i hygieniczna X zjazdu lekarzy i przyrodnikków polskich odbędzie się we Lwowie. Otwarcie nastąpi d. 15 czerwca r. b.

Komitet, urządzający tę wystawę, wyda katalog informacyjny wraz z przewodnikiem po wystawie, który stanowić będzie cenną jej pamiątkę. Wydawnictwo to zostanie bądź rozdane bezpłatnie pomiędzy uczestników

zjazdu, bądź też po niskiej cenie rosprzedane pomiędzy zwiedzających wystawę. Przy katalogu zamieszczany będzie osobny dział ogłoszeń i inseratów, mający wielkie znaczenie dla naszych przemysłowców, kupców i instytucyi.

Komitet wystawy uprasza wszystkich, którzyby zamierzali umieścić swe ogłoszenia reklamowe w tym katalogu, by po informacye w tym względzie zwracali się wprost de dyrektora wystawy dr. Kaliksta Krzyżanowskiego, Lwów, Namiestnictwo.

Ze stowarzyszeń.

Warszawskie tow. wioślarskie obchodzić będzie w marcu ćwierćwiecze swego istnienia. Obchód uświetniany ma być popisem gimnastycznym, złożonym, na zwykłą modłę sokolą, z obrazów oraz ćwiczeń przyrządowych.

Donoszą o tem pisma codzienne.

Związek Sokołów polskich w Stanach zjednoczonych Am. półn. urządza w lipcu r. b. zlot walny w Detroit, na którym po raz pierwszy wystąpi licznie zebrane sokolstwo amerykańskie, zapraszając teraz do udziału w zlocie i druhów z Europy, przynajmniej w charakterze przedstawicieli swoich gniazd i związków.

Sokół lwowski, najstarsze z gniazd sokolich polskich, obchodzić będzie w maju r. b. czterdziestolecie swego istnienia, urządzając zlot okręgowy, na który wezwane są wszystkie gniazda sokole związkowe. Zlot i zawody odbędą się podczas tegorocznych Zielonych świątek tj. 19 i 20 maja.

PRZEGLĄD CZASOPISM.

Świt (Kijów) w nr. 7 zawiera artykuł p. W. Świętosławskiego: „O koedukacyi”, poważnie różniący się od zwykłych u nas w sprawie tej głosów. Autor staje na stanowisku naukowem, ale daleki od doktynerstwa i bezkrytycznego przyjmowania pewnych haseł dla ich nowości, na stanowisku zajętem utrzymać się umiał. Artykuł ten zasługuje na uwagę wszystkich, co się interesują sprawami wychowania i dlatego o nim wzmiankujemy, chociaż treścią swą jedynie pośrednio w zakres nasz wkracza.

Myśl polska. W nr. 2 tego tygodnika p. Jerzy Gościcki w art. „Więcej charakteru” wykazuje ujemne strony dotychczasowej wyłącznej tresury umysłowej, połączonej z zaniedbaniem charakteru i rozwoju ciała, twierdząc, że nastąpić powinien zwrot na rzecz usunięcia tego zaniedbania..... „Szkoła dzisiejsza musi położyć główny nacisk na odpowiednie wykształcenie charakteru i ciała.... Gdyby nawet wzgląd na rozwój charakteru i sił fizycznych wymagał poświęcenia pewnej ilości czasu, zajętego obecnie na kształcenie umysłu, to nie powinniśmy się tem przerażać. Pewna redukcya zakresu wiadomości umysłowych zostanie w zupełności zrównoważona olbrzymim wzrostem wydajności życiowej”.

Myśli te wartoby u nas często powtarzać, autorowi więc artykułu wdzięczność zań wyrazić należy.

Znicz. Sprawę rozwoju cielesnego wysuwa też naprzód p. I. Kozielewski, który w art. „Stowarzyszenia młodzieży" (nr. 15—16) pisze: „Konieczną jest rzeczą uświadomić sobie, że trzeba wśród młodszych zwrócić najbaczniejszą uwagę na rozwój fizyczny, wśród starszych zaś na rozwój moralny przy uwzględnieniu harmonijnego rozwoju innych władz". Autor piętnuje owo jednostronne pochłanianie książek z zaniedbaniem zupełnem rozwoju ciała i charakteru. Ciepło i dobrze napisany artykuł zasługuje na przeczytanie uważne.

Dziennik kijowski w nr. 11 zawiera art. Maćka z Bogdańca p. t.: „Slizgawka", w którym autor zachęca do zajmowania się tym zdrowym i łatwym sportem.

Przegląd hygieniczny w nr. 2 przynosi między innemi: C. d. art. doc. dr. K. Panka: Hygiena turysty; Sprawy tow. hygienicznego (lwowskiego); Sprawy tow.: Ochrona młodzieży; Sprawozdania i streszczenia (O nożnej, grach ruchowych i walce japońskiej).

Muzeum, czasopismo poświęcone sprawom wychowania i szkolnictwa, podaje w zeszycie październikowym wiadomości bieżące z zakresu wychowania fizycznego p. t. Wychowanie cielesne; W sprawie wychowania cielesnego dziewcząt; W sprawie uświadamiania płciowego. Zeszyt listopadowy zawiera: Zdrowotność szkolną w Niemczech; Wychowanie cielesne w Niemczech, — prócz tego zaś polemikę pp. E. Cenara i dr. E. Piaseckiego.

Książnica „Ruchu."

1. *Jagwiga Siekierz-Cichińska:* W dzwon fizyczno-moralnego odrodzenia społeczeństwa! Poświęca młodzieży... Warszawa, Księgarnia naukowa, 1906.

Autorka potrąca w ciekawem tem dziełku sprawy, tegoczesnego zepsucia płciowego, używania wyskoku i tytoniu, uważając wszystko to za przyczyny zwyrodnienia, przed którem ostrzega, dając środki zaradcze. Wiele myśli zasługuje na rozpowszechnienie największe, całość atoli przeprowadzona dość bezładnie i mogłaby się obejść bez niektórych szczegółów. Jeżeli to rzecz dla młodzieży, to chyba nie na miejscu są wiadomości takie, jak o paleniu zmarłych; wszak zmiana pod tym względem nie od młodzieży zależy... Może lepiej było podać więcej wskazówek, dotyczących kształcenia ciała, bo to, co się znajduje na str. 92, są ogólniki bez znaczenia praktycznego.

2. *Maks Oker-Blom, dr. med., doc. fizyol.* Na wsi u wuja doktora. Książka dla rodziców. Z niemieckiego przełożyli Marya i Stanisław Krauzowie. Warszawa, Księgarnia naukowa, 1906.

Jeden z lepszych przyczynków do sprawy uświadomienia płciowego dzatwy. Tok pomyślany bardzo dobrze, atoli w zastosowaniu należałoby przeprowadzić go chyba powolniej. Na str. 10 użyte są przedwcześnie wyrazy „męskie a żeńskie organa rozrodcze"; do pojęć tych dziecko stopniowo samo dochodzić może. Książka znaleść się powinna w rękach wszystkich rodziców i wychowawców.

3. *Dr. Eug. Piasecki:* Jak chronić naszych synów? Lwów, Tow. „Ochrona młodzieży", 1906.

Jest to pogadanka treściwa z rodzicami o hygienie płciowej młodzieży, wygłoszona w auli gimnazyum III i IV we Lwowie.

Druk A. Michalskiego, Chmielna 27. Redaktor i wydawca **Władysław R. Kozłowski.**